

Henryk Rejmer, Żebracza dola

muzyka Andrzej Zarycki

słowa Henryk Rejmer

Żebracza dola

Byłem zdunem w grójeckim powiecie,
Miałem domek, sześć uli i sad,
Córkę taką jak wiele na świecie,
Ale serce jej było jak gład.

Gdy zacząłem szwankować na zdrowiu,
To mej renty starczyło na barszcz,
Wtedy miejsca zabrakło w mym domu
I mnie córka wygnała jak psa.

Kilka dworców ja w Polsce zwiedziłem,
Łódź Kaliską, Koszalin i Płock,
A na koniec Warszawę wybrałem,
Z Dworcem Wschodnim złączyłem mój los.

Samochodów przed dworcem pilnuję,
Parę groszy zarabiam na wikt,
Oprócz bólu nic więcej nie czuję,
By znieczulić mój ból muszę pić.

Do kanałów ja schodzę na zimę,
Dla bezdomnych to znośny jest dom.
Kiedyś łatwo, choć skromnie się żyło,
Teraz barłóg, kufajka i koc.

Gdy przy kasie o złotówkę proszę,
To w kanałach zostawiam mój wstyd.
Już od dawna ja śmierdzę, jak klozard,
A pić muszę, bo ciągle chcę żyć.

Takie życie do cna mi obrzydło
I menelski, żebraczy ten klan.
Ludzi płoszę jak jakieś straszycło,
Kiedy wózek z dobytkiem mym pcham.

Jaki sens byłby dziś o tym śpiewać,
Gdyby morał nie płynął z tych strof.
By się zabić to siły potrzeba,
A ja siły już nie mam za grosz.